

Strajk generalny w Belgii

170 tysięcy górników porzuciło pracę

Polski komitet błaga o pomoc dla robotników polskich

BRUKSELA, 9.8 (tel. wł.). Na nadzwyczajnym zgromadzeniu socjalistycznego związku zawodowego górników w Brukseli postanowiono po burzliwej dyskusji o- głośnić

strajk generalny w górnictwie.

Strajk ma się rozpocząć w całym belgijskim rewirze węglowym. W strajku weźmie udział 170 tysięcy górników.

Sam ruch strajkowy trwa już od miesiąca. Od samego początku wyknęto się kierownictwo z rąk socjalistów i przeszło w ręce elementów radykalnych, głównie komunistów.

Rząd obiecywał robotnikom zbadanie sprawy niższych zarobków po odjeściu pracy. Zgromadzenie odrzuciło tę propozycję i zażądało natychmiastowego podwyższenia niższych zarobków i nowego uregulowania umowy zbiorowej w górnictwie.

Stosownie do tego byłyby w przyszłości zarobki regulowane nie według cen węgla, jak teraz, lecz zależnie od wskaźnika drożyznianego.

Tymczasem komuniści nie usta-

ją burzyć. Ze względu na wagę położenia rząd poczynił natychmiast potrzebne przygotowania wojskowe.

BRUKSELA, 9.8 (tel. wł.). Polski komitet centralny dla nienależenia pomocy emigrantom polskim w Belgii wydał odezwę, wzywającą

do składania w konsulacie polskim w Brukseli wszelkiego rodzaju ofiar dla zagrożonych głodem i niedzą polskich emigrantów.

Pomoc ta jest naprawdę bardzo potrzebna dlatego, iż kilkanaście tysięcy członków polskiej kolonii emigracyjnej znajduje się w skrajnej niedzy.

Komitet centralny prosi o przysłanie zapomóg pod adresem konsulatu, któreby przynajmniej umożliwiły mu przeprowadzenie akcji dożywienia najbardziej zagrożonych.

Wszystkie fundusze dotychczas posłane zostały już wydane na zakup chleba, stoniny i kartofli.

Kusociński objął spuściznę po Nurmim

Rekordy Kusocińskiego i Heljasza zatwierdzone

Fatalna w skutkach okazała się dla Nurmiego Olimpiada w Los Angeles.

Został on przedewszystkiem nie dopuszczony do zawodów na biegni olimpijskiej, a gdy ekspedycja fińska zaprotestowała, Kongres Federacji Lekkoatletycznej, po naradach, które trwały przez czas dłuższy, powziął ostateczną decyzję, ogłoszoną wczoraj:

Nurmi jest zawodowcem. Z tego momentem przyska czar.

związany z jego imieniem.

Na widowisku sportu lekkoatletycznego występuje

nowa gwiazda — Kusociński W zaczątku kariery światowej Kusocińskiego próbowano go u-nieszkodliwić rzucano kłody

pod jego szybkie nogi. Niemcy, przeczuwając porażkę Nurmiego na rozprawie sędziów, debatujących nad jego amator-

stwem, próbował wpłatać

sięcia intryg.

dowiedzieć, że i nasz mistrz biegni jest zawodowcem.

Zapomnieli tylko o drobnostce: trzeba dać

dowody swoich twierdzeń.

Kusociński jest w chwili obecnej sam.

bez konkurentów na biegni.

Objął wielką **spuściznę po Nurmim**

i nie roztrwoniał jej.

LOS ANGELES, 9. 8. Dziś rozpoczęła się obrada Międzynarodowego Kongresu Federacji Lekkoatletycznej. Na pierwszy ogień poszło zatwierdzenie dwu rekordów światowych Polaków, przyjętych jednogłośnie, mimo, iż protokoły nadesłane przez związek polski nie były przedstawione i wypełnione formalnie. Kusociński jest nowym rekordzistą świata w biegu na 4 mile ang. z czasem 19:02.6. Heljasz figuruje na liście rekordzistów w rzucie kulą wraz z Douda, z którym ma identyczny wynik — 16.05.

(Ostatnie wyniki z Olimpiady podajemy na str. 2-ol.)

— o * o —

Sądy doraźne w Niemczech

BERLIN, 9.8. Dziś w późnych godzinach popołudniowych pojawił się ma dekret prezydenta Rzeszy, wprowadzający sądy doraźne i karę śmierci za akty terroru na terenie Prus Wschodnich, Berlina, Śląska, Szlezwiku, Brandenburgii i Brunświku. Są to okolice, które co noc są terenem zamachów bombowych.

— o * o —

Wielkie upały w Moskwie

MOSKWA, 9.8. Panują tu upały, dochodzące do 35 stopni i susza, skutkiem której często wybuchają pożary. We wsi Tuszyno spaliły się baraki, w których mieszkali robotnicy. (PAT).

Przerażona ludność niemieckiego G. Śląska wysłała rozpaczliwie depesze do Hindenburga

BERLIN, 9. 8. Pomimo zapowiedzi ostrych zarządzeń celem zwalczania terroru, ataki i gwałty nie ustają.

W ciągu ubiegłej nocy terenem gwałtów był szczególnie Górny Śląsk.

W Szywałdzie ostrzeżowano dziś rano z karabinów i rewolwerów mieszkanie jednego z centrowców.

W Reichenbach szturmowiec hitlerowski

został rozszarpany przez granat w chwili kiedy usiłował dokonać zamachu na re-

dakcję organu socjal-demokratycznego.

W Zabrze rzucono granat do składu warzyw, którego właścicielem jest żyd.

Wkrótce potem wybuchła petarda w biurze komunistycznej „Międzynarodowej pomocy robotniczej”.

W Jeleniej Górze rzucono bombę

na lokal narodowych socjalistów.

W związku z temi zamachami organizacje robotnicze na Śląsku, a mianowicie socjal-demokraci, związki zawodowe robotnicze i reichsbanner wystosowały do prezydenta Hindenburga i ministra Gayla równobrzmiące telegramy,

w których domagają się obrony przed zamachami.

Groźba St. Zjednoczonych pod adresem Japonii

WASZYNGTON, 9.8. — Na dzisiejszym posiedzeniu komisji do spraw zagr. Kongresu, kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych p. Stimson wygłosił **sensacyjne przemówienie**, poświęcone analizie znaczenia paktu paryskiego, t. zw. paktu Kellog — Briand.

Obszerna ta mowa była wyraźnie wymierzona **przeciwko Japonii**.

która anektowała Mandżurję, nie licząc się z opinią ani Ligi Narodów, ani St. Zjednoczonych.

Z przemówienia p. Stimsona wi- dać, że Stany Zjednoczone chcą

na zasadzie tegoż paktu paryskiego Briand — Kellog **zabrać głos** w kwestji Dalekiego Wschodu, gdzie pakt ten **został naruszony.**

Japoński minister spraw zagranicznych zwrócił się do ambasady japońskiej w Waszyngtonie o przysłanie mu dostownego tekstu mowy wygłoszonej na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych przez Stimsona.

Po przestudjowaniu mowy zamierza rząd japoński, o ile uzna za stosowne, poczynić kroki dyplomatyczne w Waszyngtonie.

Nasz budżet za lipiec wykazuje niedobór

Ministerstwo skarbu zakończy w najbliższych dniach sporządzenie zestawień z wykonania budżetu za miesiąc lipiec r. b.

Według naszych wiadomości, do chody budżetowe w lipcu r. b. wyniosły około 171.9 milionów złotych, a wydatki — 188.8 milionów złotych.

Niedobór budżetowy za lipiec r. b. wynosi zatem 16.9 milionów złotych.

Gimnastycy, pływacy i szermierze ustanowili nowe rekordy w Los Angeles

LOS ANGELES. 8.8. — Stadion pływacki, po raz pierwszy świecił dziś pustkami, gdy gimnastycy rozpoczęli walki. Miło bardzo wysokiego poziomu popisów nie zdołały one wzbudzić entuzjazmu. To też niekiedy garstka widzów przeżyła emocje oczekiwania nowych zwycięstw olimpijskich: Wegra Pelé, Szwajcara Miera i Włocha Letora. Drużynowo lepsi byli Włosi.

Stadion pływacki natomiast był wyprzedany. Helen Madison, najlepsza pływaczka świata, miała się bronić przed atakami Holenderki Den Ouden. Dopiero na ostatnim 20 metr. Madison zdołała się oderwać od swej satelitki i zwyciężyła w czasie nowego rekordu olimpijskiego 1:06.6. 2) Den Ouden 1:07.8. 3) Saville (USA) 1:09.3. 5) Bult (Austr.) 1:07.8. 6) Maahal 1:10.8.

Na plany szermierczej odbyły się eliminacje spadcy: główną rolę odegrali tu Francuzi: Buchard, Cattiau i Schmetz; Włosi: Ragno i Agostini; i niemieckie: Beckowicz, De Beauvelar, Janlet i Poolimont.

Przedbiegi 400 metr. panów przyniosły znowu przewagę Japończyków: trzech weszło do półfinału, a jeden Yokovama ustanowił nowy rekord olimpijski 4:53.2. Francuz Taris miał 4:54.2. Poza to do dalszych walk zakwalifikowali się Amerykanie Crabbe i Gilhula, Australijczycy Carlton i Ryan i Kana- dyjczyk Spence.

W konkursie skoków z trampoliny Amerykanie byli bezkonkurencyjni. Zwyciężył Gallitzen przed Smithem i Degenerem. Czwarty dopiero był Philips (Kanada).

We wtorek ruszają do walki również wioślarze; o godz. 8 rano czwórka ze sternikiem spotka się ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Nie liczymy tu na zwycięstwo, które odrzuca by nas zakwali- fikowało do finału, zbyt silna jest czwórka amerykańska. Ale liczymy na wycisg pocieszenia z którego do finału dojdą po dwie zwycięskie osady z pośród pokonanych w przedbiegach. W drugim przedbiegu startują Brazylja, Niemcy, Włochy i Nowa Zelandja.

Też we wtorek odbędą się przedbiegi dwójek bez sternika. Startujemy w bardzo silnej konkurencji, ze Stanami Zjednoczonymi i z Francją. W drugiej eliminacji biorą udział Holandia, Anglja i Nowa Zelandja. Po dwie najlepsze osady z każdego przedbiegu wchodzi do finału. Musimy więc pobić Francję, albo faworytów Stany Zjednoczone, aby za wcześnie nie skończyć kariery.

Dwójki ze sternikiem walczą od razu w finale. Jest to dla nas o tyle pomyślne, że finał odbędzie się w sobotę trzynastego. Będziemy już wówczas znali losy naszej czwórki. Jeśli będą pomyślne, zrezygnujemy z dwójki, jeśli natomiast przegramy, ślajak Urban i Skolimowski staną na starcie podwójnego skula.

LOS ANGELES. 9.8. Po ukończeniu niedzielnych zawodów ogólna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Stany Zjednoczone 113 punktów (21 medali złotych, 18 srebrnych, 14 brązowych), 2) Finlandja 37 (5 — 7—8), 3) Włochy 35 (6—4—9), 4) Szwecja 31 (7—3—4), 5) Francja 29 (7—3—2), 6) Niemcy 22 (2—6—4), 7) Anglja 21 (2—6—3), 8) Kanada 16 (1—4—5), 9) Japonja 12 (2—2—2), 10) Węgry 9 (1—2—2), 11) Polska 7 (2—0—1), dalej 11 dalszych narodów.

W klasyfikacji wyników tylko w lekkiej atletyce Polska zajmuje szóstą z rzędu miejsce przed Irlandją i Niemcami.

W tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Wspaniały rozwój portu gdyni- skiego, popularność polskich miejscowości nadmorskich wśród liczących rzesz leśników, oraz odznaczająca się dużym ruchem samochodowym sieć dróg nadbrzeżnych, czynią z powiatu mor- skiego teren wybitnie turystyczny. Nic też dziwnego, że rząd polski dokłada wszelkich starań, by te, tak

rozmyślnie zaniedbana, w czasach niewoli przez najędz- cę połać kraju naszego, postawić na poziomie, odpowiadającym polskiej kulturze i cywilizacji.

W roku bieżącym na terenie powiatu morskiego będą wykończone drogi, których budowa ocenia się na 3.5 miliona złotych.

Kapitulacja powstańców przed... powodzią

Partyzanci w Mandzurji składają broń

LONDYN, 9.8. Japońskie władze wojskowe w Mandzurji donoszą, że wielka ilość partyzantów, złożyła broń i poddała się oddziałom japońskim. Hość ta oceni- ona jest na 14.000 ludzi. Przyczyną tego jest brak ekwipunku, broni, żywności, a przede wszystkim powódź, która w wielu miejscach partyzantów unieruchomiła i zdała na łaskę oddziałów japońskich.

Komunikacja kolejowa z Syberją jest przerwana. Przerwa ta potrwa jeszcze co najmniej 10 dni, dopóki wody nie opadną.

W miejscowości Ilan, położonej na północny Wschód od Mukdeniu zniszczone zostały przez powódź wszystkie domy. Garnizon japoński musiał ratować się ucieczką, pozostawiając na pastwę losu tabor i artylerję. Mimo to oddziały japońskie wraz z wojskami mandzur- skimi uczestniczyły w niesieniu pomocy dotkniętej przez katastrofę ludności miejscowej.

Ks. Seipel nie pozostawił żadnego majątku.

Pokój jego nie będzie więcej zamieszkiwany, znajduje się w nim jedynie bogata biblioteka, zawiera- jąca dzieła kościelne, polityczne i gospodarcze.

Bibliotekę tę zabrał ks. Seipel w testamentie klasztoru.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Wielkim znaczeniu politycznym. W chwili obecnej prowadzone są prace nad przebudową zwykłych szos na asfaltowe na szlaku Gdańsk—Puck i Gdańsk-Wejherowo — Strzebielino. Długość tych dróg wynosi 40 kilometrów.

Będą to pierwsze w Polsce całkowite szlaki dróg asfaltowych, ukończone zaś zostaną prawdopodobnie już w listopadzie roku bieżącego.

Jednocześnie powstana w Orkowie nowe drogi dojazdowe do kole- jowca, pozbawione dotychczas złączy, które zwraca uwagę, iż ostateczny termin zgłoszeń-uptwa w czwartek, dnia 11-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem.

Po upływie tego terminu żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą. Legjoniści, członkowie P. O. W. i organizacji pokrewnych winni zgłaszać się do lokalu przy ulicy Moniuszki Nr. H.

Testament ks. Seipła

Kancelerz Austrii nie miał majątku

WIEDEŃ, 9.8. (tel. wł.). Testa- ment zmarłego w ub. tygodniu b. kancelerza austriackiego ks. Seipła, znaleziono obecnie w jego mieszkaniu klasztoru.

Sporządził go on jeszcze przed laty, spisawszy go na jednej stronie arkusza.

Ks. Seipel nie pozostawił żadnego majątku.

Pokój jego nie będzie więcej zamieszkiwany, znajduje się w nim jedynie bogata biblioteka, zawiera- jąca dzieła kościelne, polityczne i gospodarcze.

Bibliotekę tę zabrał ks. Seipel w testamentie klasztoru.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Lekki wzrost temperatury. Umiarko- wane wiatry zachodnie.

LOS ANGELES. 9.8. Po ukończeniu niedzielnych zawodów ogólna klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Stany Zjednoczone 113 punktów (21 medali złotych, 18 srebrnych, 14 brązowych), 2) Finlandja 37 (5 — 7—8), 3) Włochy 35 (6—4—9), 4) Szwecja 31 (7—3—4), 5) Francja 29 (7—3—2), 6) Niemcy 22 (2—6—4), 7) Anglja 21 (2—6—3), 8) Kanada 16 (1—4—5), 9) Japonja 12 (2—2—2), 10) Węgry 9 (1—2—2), 11) Polska 7 (2—0—1), dalej 11 dalszych narodów.

W klasyfikacji wyników tylko w lekkiej atletyce Polska zajmuje szóstą z rzędu miejsce przed Irlandją i Niemcami.

W tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Sensacyjna afery oszusta z Brazylii Zastępca naczelnika więzienia w Baranowiczach sprzedawał cudze tereny

Obzrymnie wrażenie w stolicy wywołała niesłychanie bezczelna afery ze sprzedażą wielkich terenów w Brazylii na podstawie sfałszowania aktu rejentalnego.

Najbardziej poszkodowanymi osobami w tej historii, która do zlu dnia przypomina „genjalne“ tricki międzynarodowych hochsztaplerów, są: znakomity dyrygent Emil Młynarski i dyrektor pierwszego departamentu Najwyższej Izby Kontroli Państwa, inż. Mieczysław Dębski.

Zródła tej niezwyklej afery sięgają aż roku 1907, kiedy to zmarł w Londynie znany i ceniony w Brazylii inż. Bronisław Rymkiewicz, Polak z pochodzenia.

Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

Spadkobiercy ci wybrali pełnopiętność, m. in. inż. M. Dębskiego, który w r. 1911 wyjechał do Brazylii, aby uregulować tam tytuł własności co też uczynił nader szybko, tereny bowiem wskutek położenia w niedostępnej części kraju, nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości.

Tymczasem przed dwoma laty Inż. Rymkiewicz pozostawił wielkie tereny w stanie Sao Paulo, których spadkobiercami stało się około dwudziestu osób, a między innymi p. Emilowa Młynarska.

na gruncie stolicy zjawił się jakiś wytworny gentleman, z cudzoziemską ubrany.

szastający pieniędzmi, a który za interesowanym przedstawiał się jako pełnomocnik grupy kapitalistów brazylijskich, Kazimierz Władysław Popping - Jagiello.

Pełnomocnik kapitalistów wszczął między innymi pertraktacje z sukcesorami inż. Rymkiewicza, chcąc od nich nabyć tereny w Sao Paulo. Pertraktacje te posuwały się bardzo daleko i wszystko zdawało się wskazywać na to, że interes będzie załatwiony.

W międzyczasie Jagiello musiał wyjechać do Brazylii, skąd nadesłał depeszę, że na krótki przeciąg

stepnemi sposobami. Cała ta wiadomość wygląda na zwykłą kaczkę dziennikarską, w okresie ogórkowym, kiedy brak tematu, kiedy

nie się nie dzieje. W Polsce nikt nigdy nie słyszał o hrabstwach Nieciegowskich. Nazwisko to jest znane, o wszem, ale żeby było z korona hrabiowska, to tem

zakończono w Warszawie. Jaki interes mają Niemcy i Włosi

Węgla polski dla Irlandji

GDANSK, 9.8. Według informacji prasy, dotąd zafrachtowano z Gdańska do Irlandji 3 transporty węgla polskiego po 2.300, 1000 i 800 ton. Wszystkie partie skierowano do Dublinia

Koszt frachtów waha się od 7/3 do 8/3 szylingów. Na sierpień zafrachtowano jeszcze kilka ładunków węgla.

kożegnać ze mną, wrażając w swych pocałunkach to wszystko, co tylko może wrazić serce kobiece, pełne wszechprzebaczenia, miłości i niespotykanego przywiązania. Zdawało mi się, że w swych pocałunkach przy oplatku zabrała moje serce i natomiast włożyła do moich piersi swoje serce i serce naszego ukochanego synka.

Władze szpitalne, t. j. lekarz naczelny, ordynator kliniki, szeregu innych lekarzy, jawy dygni- tarze z magistratu i kapelan, — pomimo zapowiedzi siostry szarytki — opóźnili się, zjawiając się u nas dopiero około 1-szej po południu.

Dzięki temu opóźnieniu, mogłem opanować swe wzruszenie, wywołane widzeniem się z Teklunią, i wygłosić projektowa- ne przemówienie do władz — w imieniu chorych, i do chorych, jako ich towarzysza niedoli, — o co mnie jeszcze wczoraj prosiła

W tym trakcie weszła na salę siostra szarytka, zawiadamia- jąca, że zaraz tu będzie władze szpitalne z księdzem kapelanem, aby się podzielić z nami oplat- kiem. Teklunia poczęła się szyb-

kożegnać ze mną, wrażając w swych pocałunkach to wszystko, co tylko może wrazić serce kobiece, pełne wszechprzebaczenia, miłości i niespotykanego przywiązania. Zdawało mi się, że w swych pocałunkach przy oplatku zabrała moje serce i natomiast włożyła do moich piersi swoje serce i serce naszego ukochanego synka.

Władze szpitalne, t. j. lekarz naczelny, ordynator kliniki, szeregu innych lekarzy, jawy dygni- tarze z magistratu i kapelan, — pomimo zapowiedzi siostry szarytki — opóźnili się, zjawiając się u nas dopiero około 1-szej po południu.

Dzięki temu opóźnieniu, mogłem opanować swe wzruszenie, wywołane widzeniem się z Teklunią, i wygłosić projektowa- ne przemówienie do władz — w imieniu chorych, i do chorych, jako ich towarzysza niedoli, — o co mnie jeszcze wczoraj prosiła

czasu musi wstrzymać rokowania, ale zawiadamiał jednocześnie, że zapłaci podatki od wspomnianych terenów na rok przyszy i sumę wy- datkowaną uważać będzie

za zadatek. Spadkobiercy cierpliwie czeka- li na ponowny przyjazd Jagielly, tym czasem — wyszło najaw, że pla- szek po sfałszowaniu pełnomocności sprzedanej w Warszawie, tery- ny spadkobierców inż. Rymkiewi- cza sprzedał za bezcen i przepadł, niby kamień w wodzie...

Wszelkie poszukiwania nie da- wały żadnego rezultatu. Dopiero przed paru tygodniami, dyrektor Dębski dowiedział się, zupełnie

zresztą przypadkowo, że w poliej- ma pracował jakiś Popping - Jagiel- lo. Skojarzywszy to nazwisko z oso- bą hochsztaplera, dyr. Dębski za- wiadomił urząd śledczy, dokąd we- zwany, Jagiello został rozpoznany przez dyr. Dębskiego.

Oczywiście aierzyste natychmiast aresztowano. Okazuje się, że Jagiello po doka- naniu obrzymliej afery w Brazylii, wrócił do Polski, gdzie zajmował przez pewien czas stanowisko za- stępcy naczelnika więzienia w Bara- nowiczach, skąd usunięty za jakieś nadużycia, stał się otrzymać po- sadę w polcei.

I tu dopiero powinęła się noga aierzyscie.

Wróżyć na dziś

Ranek dzisiejszy przynosi spotęgo- wanie się cierpliwości i wytrwałości i nadzieje się do czynienia zabiegów o u- zyskanie trwałej posady.

Godziny obiadowe przynoszą ekspan- sję umysłową, jasność decyzji, tra- ją orientację w sytuacji, tempo- dzieje na przyszłość, szersze zainte- rowanie umysłowe i poglądy bar- dziej filozoficzne.

W czasie tym możemy liczyć na pomoc znajomych i krewnych, a nas- ze wysiłki mogą wydać niezłe re- zultaty. Należy jednak zastrzeż, że już zaraz po godz. 19-ej możemy być narazeni na jakieś zawody, złudzenia, rozważanie, lub też zetknięcie się z ludźmi nie zastępującymi na zaufanie, którzy zaprzagną wyprowadzić nas w pole.

Zaś po godz. 21-ej możemy być na- rażeni na nieoczekiwane niepokoje lub zawody — zresztą — w niewiel- kim tylko zakresie.

siostra szarytka i w szczególno- ści Porekowski.

Nie wiem, dlaczego właśnie mnie wybrano do tej przemowy. Może dlatego, że już nieraz prze- mawiałem do swych przwgnębio- nych kolegów, usiłując rzucić promienie słońca do ich smut- nych serc i dusz, pokrzepić ich, poczem zawsze w ciągu kilku dni panował wśród lepszego na- stroju wśród skaźców losu.

I tym razem przemówiłem szczerze i gorąco, jak zwykle, dziękując władzom za troskliwą opiekę, składając serdeczne ży- czenia świąteczne, a chorvm przypomniałem ich dziecięce la- ta, radość życia, choimke w dę- mu rodzimym, bliskich sercu.

Pewno gorące słowa pały z moich zbolętych ust, bo niektór- zy chorzy poczęli rzewnie płakać, a potem podchodzili do mnie i całowali, dziękując za oburze- nie drogich mi wspomnień.

Dalszy ciąg

Dalszy ciąg

„Nieznany Polak“ kandydatem do Kongresu Wesola kaczka w prasie amerykańskiej

NEW YORK, 9.8. — Pisma ame- rykańskie przepięknie są opisami kandydatury niejakiego Alfreda Nieciegowskiego, który jest

podobno hrabią polskim do Kongresu amerykańskiego.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Małe kłopoty panienki ze sklepu

Mam lat 17, jestem bardzo dobrze rozwinięta na swój wiek i każdy mi mówi, czy to kobieta starsza, czy młodsza, że jestem strasznie zgrabna i chłopcy też mówią ciągle, ale mi jest obojętne. Pracuję w sklepie nie będę pisała, w którym, bo nie chce, żeby wiedzieli, że ja piszę. Proszę Pana Gawędy o wydrukowanie mego listu i całkowicie o poprawienie, bo doprawdy, że nie wiem, czy dobrze napisałam, ale co czuję, to piszę.

Otóż w domu jestem najstarszą, pracuję już sama na siebie do godziny dziesiątej wieczór, po zamknięciu sklepu chce się przejść i nawet się przejde, to kogoś spotkam ze znajomych i zagadam się i przyjdę później, to ojciec okropnie na mnie krzyczy brutalnymi słowami, jak to mnie musi być przykro, że nie własny ojciec ma większe prawo niż rodzony.

Matka moja została uwiedziona przez jednego z panów i później nie chciał się ożenić, i wysłała matusia za tego, który tak strasznie mi dokucza, z żadnym chłopcem mi nie pozwala chodzić.

Pewnego razu jestem z koleżanką w parku i doszedł do nas jeden wojskowy, ze szkoły podchorążych, bardzo ładny i wesóły, bardzo nawet mi się podobał, ale mi przedtem powiedział, że ma narzeczoną, więc go unikam, ale on ciągle czeka na mnie, więc mu mówię: „Jeżeli Pan ma narzeczoną, to pocóż Pan ze mną chodzi?”

To on mówi, że mu na tamtej nie zależy, i nie wiem, co zrobić. A drugi znówu urzędnik z Dyrekcji Kolejowej też ze mną chce chodzić, ale się z nim pogniewałam, bo gdy był na urlopie, to miał pisywać, i nie nie pisał.

A boję się chodzić dlatego, żeby mnie nie uwiódł, jak każdy mężczyzna, ale ten wojskowy powiedział, żeby nigdy tego nie zrobił. Co zrobić, czy zerwać, czy nie, czy z tym urzędnikiem chodzić na dół, niech Pan Gawęda będzie łaskawy mi doradzić.

Doprawdy i co ja mam robić, jak mi tak w domu dokucza ojciec i ciągle się kłóci, aż nie raz to mi się nie chce żyć.

Nigdy nie porozmawia tak ojciec, tylko zawsze tak ordynarnie ciągle kłnie i przeklina od najgorszych. Do czego mnie Pan Bóg stworzył, tylko do pracy to i pracuję a jeżeli się przejde, to już mam co słuchać.

Z koleżankami mi niepozwalali chodzić, nie chodzę, z jedną tylko dla oka, a z chłopcami czasem.

Aż mi lżej się zrobiło Panie Gawędo, że Pan i mnie wysłucha, niech Pan będzie łaskawy te błędy i złe ułożone zdanie poprawić.

Niech Pan Gawęda wydrukuję ten smutny list

małej z Radomia.

Kogo wybrać?

Rok będzie, jak znam jednego kadeka, ładny, bardzo go lubię i on mówi, że i mnie lubi, ale ja mu nie wierzę, bo jego koledzy mówią, że ma Jasię, ale ta jego Jasia, to taka pannia lekkiego prowadzenia się.

Niech Pan Gawęda poradzi, którego z nich wybrać.

— Miła Panienko. Nie poprawiałem Twego listu, gdyż jest w nim dużo szczerości, która przy prawkach mogła by zniknąć. A szczerłość jest wielka zaletą. To też, za zaufanie, jakim obdarzyłaś mnie w swym liście, chce Ci równą odpłacić monetą.

Młoda jesteś Panienko bardzo, dlatego uważam, że zawczasie chcesz z pośród znajomych chłopców wybierać tego jednego, któremu można zawierzyć...

Baw się, używaj młodości, flirtuj nawet, lecz niczem z nikim się nie zwiążuj.

Dzielnice Twoje serce nie odepierało się jeszcze, dlatego pytasz mnie, kogo z licznych Twoich wielbicieli

masz wybrać.

Rady nie udzielę Ci żadnej. Jeśli nie wiesz, kto z nich podoba Ci się najbardziej, to znaczy, że nie kochasz żadnego.

Kiedy przyjdzie moment właściwy, sama będziesz wiedziała, który z Twoich młodych znajomych jest tym najmiłszym.

Dokąd głos serca się nie odezwał, nie warto go poddawać badaniom.

MIŁOSNY TERRORYSTA.

Byłem na lotnisku na dalekich Kresach Wschodnich. Stał tam pod pozorem wycieczki krajoznawczej udatem się piechota do Zaleszczyk, a będąc szczerym wobec Ciebie Redaktorze powiem że do mej Zasi. Kiedy przemaszerowałem na miejsce okazało się że Zosi w Zaleszczykach niema, a jest w Horodenie odległej o 20 km. Zmęczony pomaszerowałem dalej. (Na wyraźne Jej życzenie, o co prosiła w liście do koleżanki w Zaleszczykach). Po serdecznym przyjęciu tak z Jej strony, jak i ze strony Jej rodziców, widziałem że jestem gościem

mile widzianym

z czego byłem bardzo zadowolony. Podczas jednej z rosinów z Zosieńką, dowiedziałem się że Ona ma w Horodenie chłopca imieniem Kazik. Prosiłem Jej żeby była szczerą i powiedziała mi jak się sprawa przedstawia.

Odpowiedziała, że jego nie kocha, (tylko potwierdziła, że kocha mnie), że on nie daje Jej spokoju i terorem zmusza Ja, aby była w jego towarzystwie. Kilka razy pytałem, czy mówi prawdę, prosiłem, żeby była szczerą, odpowiadała mi to samo. Przyszło rozstanie. Musiałem wracać do obozu na granice bolszewicka i pozostawić Zosieńkę z nim.

Przy pożegnaniu przysięgała mi wierność i płakała. Wierzyłem Jej. Lecz coż się okazało Redaktorze. Przyjeżdżam do Warszawy, a w do

mu mam zwrócona cała korespondencja i fotografie z kartka tej treści: „Nie pisz do mnie już nigdy, bo nie chce aby mnie listy Twoje dręczyły, zapomnij o mnie. Zawsze sprzyjająca Ci Zochia”.

Redaktorze, to straszne. Ja zapomnieć mam Ja, nigdy, przynigdy. Czekam z utęsknieniem przyszłych wakacji, bo chce się zemścić na tym podłym rywalu. Redaktorze, czy w ten sposób postępuje człowiek oświecony, ośmioklasista. Zmusza kobietę terorem do posłuszeństwa. Musze ją zemścić się na nim, czyż nieprawda. Redaktorze? „Sep z Warszawy”.

— Kochany Sepie, to rzeczywiście straszne zmuszać terorem kobiety do partii tenisa, krokietta, albo siła wlec ja na porcje lodów.

Nie rozumiem, jak może postępować w ten sposób oświecony ośmioklasista, ale mielmy nadzieję, że po zdaniu matury, w czasie przyszłych wakacji, człowiek ten, zrozumie cała niewłaściwość swego postępowania i porzuci swoje niegodne metody, stosowane obecnie wobec Pańskiej ukochanej. To też mam wrażenie że nie za zdzie potrzeba wywierania zemsty.

List panny Zosi niczego nie dowodzi, proszę pisać do niej od czasu do czasu, ale nie za dłużej, aby to Panu, ani jej nie przeszkadzało w „obskuwaniu się”. Powinien Pan całą zimę pracować jak „stary kowal”, żeby mieć spokojne przyszłe wakacje i móc spędzić je tam, gdzie Zosia będzie.

DOBRY POMYSŁ.

Panu Bronisławowi Choinowskiemu — Kielce.

Moim zdaniem, Pan Pański jest dobry. W zawodzie, który obiera Pan dla swego brata, kryzys i bezrobocie odczuwa się względnie najmniej. Jeśli każdy i zawsze musi.

Czytając e **PANORAMĘ 7 DNI**

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Listy mieszkańców stolic

Bezbronne ofiary nędzy

Szanowny Panie Redaktorze! Sposzę podzielić się z Czytelnikami Pańskiego poczytnego pisma swoimi spostrzeżeniami z życia stolicy.

Wracając wczoraj w nocy z dworca kolejowego, miałem możność zaobserwowania dwóch faktów: 1) Niemal na każdej bramie widać było ogłoszenie o mieszkaniach do wynajęcia i 2) Niemal w każdej bramie spał jakiś

człowiek w łachmanach. Przeróżające wprost fakty! Wiecej twle mieszkań pustych i tylu ludzi bezdomnych może istnieć równocześnie w milionowym mieście?

Czemżeż od nas, od Polski — różni się Brazylja, topiąca kawę

Poszukiwanie osób

P. Franciszka Mieszkowskiego poszukuje p. Antoni Kotała, Radomsk, woj. łódzkie, ul. Łączna 71, prosząc o przemię wszystkich kogośkolwiek wiedziałby, gdzie się znajduje o zawiadomienie go pod powyższym adresem.

Posady zaofiarowane

Starsza pani, mieszkająca stale na wsi, posiada w swojej posiadłości, która by zrodziła się za bardzo skromnym wynagrodzeniem gotować i sprzątać. Blizszy adres w posiadaniu Redakcji.

Do Czytelników

Współczującym sercem szanownych Czytelników polecamy nieszczęśliwą matkę dwóch chłopców — 3-letniego i 9-cio miesięcznego, porzuconą przez męża, bez środków do życia. Jest młoda i zdrowa, podejmie się każdej pracy. Żadnej bliźszej rodziny nie posiada i ta droga bлага o jakakolwiek pomoc

Sparaliżowany inwalida, obarczony rodziną złożoną z żony i trojga drobnych dzieci, pozostający w bardzo ciężkich warunkach materialnych, zwraca się z gorącą prośbą do Czytelników o jakiś wózek, w którym by mógł jeździć, co dopomogłoby mu do zarabiania na kawałek chleba.

lub Kanadą, paląca w piecach pszenicę. Ten sam paradoks istnieje i w Polsce, gdzie grupa kamieniczników, nie chcąc obniżyć komornego trzymać olbrzymie lokale puste i

eksmituje coraz to nowe ofiary ogólnej nędzy, mając na widoku jedynie własne interesy. A cóż się na Boga! ma stać z nędzarniami! Czy „Cyrek” pomieści wszystkich, gdy nadejdzie zima? Czy dostęp będą dla nich poczekalnie dworców kolejowych? Magistrat stołeczny musi o tem pomyśleć. Musi w imieniu człowieczeństwa.

— Jeżeli pan koniecznie chce wiedzieć to powiem panu, Mam dwa powody dla których nie mogę wyjść za pana. — Jakże to — sa powody? — Pam i jeszcze drugi mężczyzna.

HUMOREK

— Jeżeli mi litościwa osoba nie da jałmużny, to będę zmuszony...

— Wie pani, te cztery litery to oni mają wszyscv.

— Zebrak, na ciennej ulicy, natoczywie napastując przechodnia.

— Jeżeli mi litościwa osoba nie da jałmużny, to będę zmuszony...

Przechodzeń, w przekonaniu, że zebrak myśli o samobójstwie, daje mu przedko kilka monet.

Niech panu Pan Bóg wynagrodzi. A już myślałem, że chyba będzie się musiał rozeirzeć za pracę. Cały dzień zebrze i dotychczas nic nie otrzymania.

Małżeństwo Mever siedzi przy porannej kawie zle i niewyspane. W nocy gospodarowali w mieszkaniu włamywacze i zabrali wszystko, co miało jakakolwiek wartość.

Co za pech. — narzeka pan Meyer. — A przez cały czas rewolwer leżał obok mnie na stole. Ciekaw jestem, gdzie też miałem głowę.

Tę informacją moge ci służyć, tv tchórzcu. — odpowiada zjadliwie pani Mever. — Głowa twoja znajdowała się przez cały czas po koldra.

Jakto, wracasz pieszo, a przed chwila wynechałeś na koniu. Co sie stało?

Nic, ja chciałem do domu, a koń nie chciał. To ja mu pokazałem, że tak będzie, jak ja chcę.

Trzy noce już nie spałem, bo moja żona tak strasznie kaszle.

I nie wzięłaś lekarza?

Nic, już teraz nie potrzeba, bo dziś wziędzam na dłuższy czas.

Panie Karolu, — czy nie zna

O tanich obiadach

Wielmożny Panie Redaktorze! Od kilku dni chodzę na obiady do tanej kuchni „Kri-kri” przy ul. Zielnej 4 w Warszawie. Muszę przyznać, że wydawane tam obiady są bardzo tanie — kosztują zaledwie po 55 gr.

Inicjatywa przyjsia w ten sposób z pomocą niezamownym jest chwalebna. Nasuwa mi się tylko kilka uwag.

Każdy obiad składa się z zupy i pieczonego Poca? Czy nie lepiej byłoby dawać tylko jedno danie, ale za to

pożywniejsze.

Ugotować naprzykład jakąś pożywną zupę na mięsie i okrasić ją cokolwiek, a przedewszyst-

kiem osolic, a różnicę wydatków pomiędzy dotychczasowymi dwoma daniami i ewentualnym jednym przeznaczyc na kawałek chleba,

którego brak jest przy obiedzie. Zaoszczędzić da się przytem dużo pracy personelu.

Z poważaniem

St. Gliniski.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Br. Ch. Gospodarz ma prawo podać do sądu o eksmisję i po otrzymaniu wyroku lokatorów usunąć. Chyba, że lokal jest jednoizbowy, w takim razie podpada pod dekret p. Prezydenta, trzeba jednak wówczas złożyć specjalne podanie. Jeżeli dekret nie broni, trzeba starać się poleubownie załatwić z gospodarzem — w tym wypadku powinien uwzględnić wyjątkowe warunki. Należałoby zasięgnąć rady prawnika.

P. M. K. Nie radzimy wytaczać procesu, gdy zsprawa zostanie najprawdopodobniej przegrana.

P. J. K. Kossów — Łacki. Adresu towarzystwa tego nie posiadamy.

pan przypadkiem iakiej wybitnej osobistości z czterema literami na d?

— Wie pani, te cztery litery to oni mają wszyscv.

Matka: — Spodziewam się, że odmówisz reki temu lekkomyślnemu człowiekowi. Przeciwnie...

— Jeżeli mi litościwa osoba nie da jałmużny, to będę zmuszony...

Przechodzeń, w przekonaniu, że zebrak myśli o samobójstwie, daje mu przedko kilka monet.

Niech panu Pan Bóg wynagrodzi. A już myślałem, że chyba będzie się musiał rozeirzeć za pracę. Cały dzień zebrze i dotychczas nic nie otrzymania.

Małżeństwo Mever siedzi przy porannej kawie zle i niewyspane. W nocy gospodarowali w mieszkaniu włamywacze i zabrali wszystko, co miało jakakolwiek wartość.

Co za pech. — narzeka pan Meyer. — A przez cały czas rewolwer leżał obok mnie na stole. Ciekaw jestem, gdzie też miałem głowę.

Tę informacją moge ci służyć, tv tchórzcu. — odpowiada zjadliwie pani Mever. — Głowa twoja znajdowała się przez cały czas po koldra.

Jakto, wracasz pieszo, a przed chwila wynechałeś na koniu. Co sie stało?

Nic, ja chciałem do domu, a koń nie chciał. To ja mu pokazałem, że tak będzie, jak ja chcę.

Trzy noce już nie spałem, bo moja żona tak strasznie kaszle.

I nie wzięłaś lekarza?

Nic, już teraz nie potrzeba, bo dziś wziędzam na dłuższy czas.

Panie Karolu, — czy nie zna



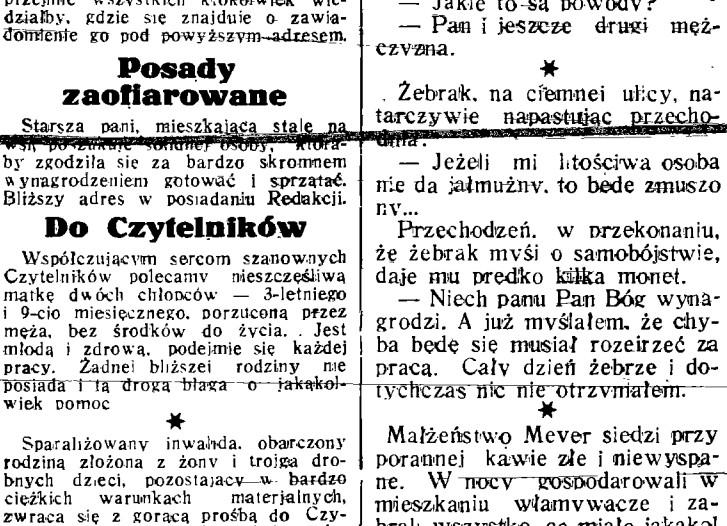
W Angli rozpoczynają się w Cawes wielkie regaty żaglowek. Na zdjęciu jedna z łodzi na pełnym wietrze z rozwiniętymi żaglami.



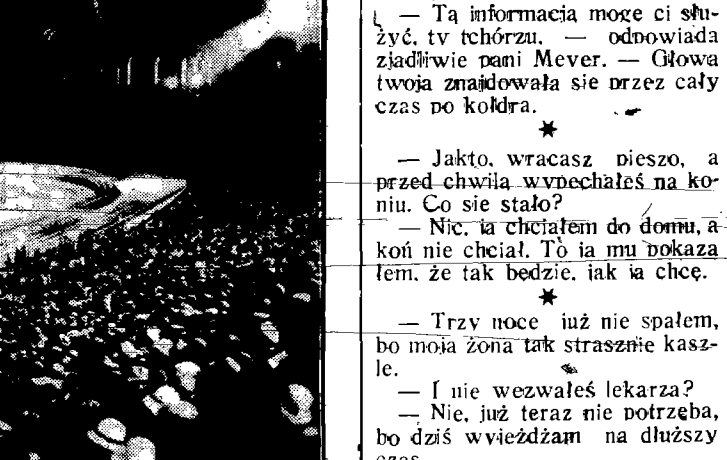
Nowe letnie pomieszczenie dla matp w berlińskim ogrodzie zoologicznym.



Przepełnione widzami trybuny stadionu Olimpijskiego w Los Angeles



Ulubione drzewo pawianów w berlińskim ogrodzie zoologicznym.



Polski mistrz szermierki p. Papee nie próżnował podczas podróży okrętem do Los Angeles — jak to uwidacznia nasze zdjęcie.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Ostoja ukrył twarz w dłoniach i siedział w milczeniu. Nowy ten cios odebrał mu znów dużo zimnej krwi i szarpnął go nerwowo mocno. Breit przyglądał mu się przez chwilę, a następnie podszedł do niego, położył mu rękę na ramieniu i zaczął mówić swym matowym, monotonnym głosem.

— Panie Kazimierzu, jest wszystko tak, jak spodziewałem się dawno. Niech pan się opanuje. Ta sprawa nie jest przegrana. Przeciwnie, zbliża się do końca. Niech pan nie opuszcza rak. Pokonamy i tę trudność, zapewniam pana, że pokonamy. Za dwa, trzy dni powinniśmy być na śladzie tych ludzi, a nie jest za późno, damy sobie radę!

Kniaźnin kiwnął mu głową z uznaniem i ze swej strony zaczął pocieszać Ostoję, jeden tylko Franek nie mógł już opanować nerwów i złapał się rękami za głowę, wybuchnął wielkim płaczem.

I w tym wypadku jednak Breit okazał się niezastąpionym. Franka uspokoił kilkoma słowami, zawstydził i przywołał do panowania nad sobą. Przerwał również przynębiający nastrój swoją energią, objął komendę.

— Tak nie można, moi panowie! Rozmyślanie i smutek nie nie pomogą. Bierzemy się do roboty i kończymy te historie. Wszystkie nici mamy już prawie w rękach i trzeba to wykorzystać, tem bardziej, że w tej chwili wisza nad nami już dwie sprawy, bo i o Gdyni nie należy zapominać!

— Właśnie myślałem o tem — odezwał się Ostoja — i innej rady nie widzę, jak tylko rozdzielić się. Trzeba zrobić tak: Ty, Karolu, udasz się jeszcze dzisiaj z Frankiem do Gdyni i zajmiesz się sprawą tego zamachu, ja zaś zostanę tu z Breittem i Björgenem i zrobimy wszystko, co w ludzkiej mocy...

Franek, posłyszawszy, że wracać ma do Gdyni, omal nie rozplakał się powtórnie i zaczął błagać Ostoję, by zostawił go przy sobie.

— To niemożliwe, Franku, bądź rozsądny. Nie możemy przecież wszyscy siedzieć na jednym miejscu, doktor też musi mieć jakąś pomoc. Tu nie byś nie mógł robić, a tam otwiera się przed tobą szerokie pole. Nie zapominał, że w tym zamachu, planowanym na Gdynię, macza pewnie palce Mueller. Któż więc ma stanąć z nim do walki, jak nie ty? Służba, Franku, służba!

— Rozkaz, panie kapitanie! — wychylił Franek przez nos. Nie mówił już nic, gdyż rozumiał, że tak być musi, a pocieszała go znacznie myśl, że prawdopodobnie zmierzy się znów z Muellerem. O, dragnał tego goraco...

Breit klepnął go po ramieniu. — Jesteś dzielnym chłopcem, Franku. Tymczasem rozstaniemy się, myślę, że nie na długo. Słuchaj tylko pana doktora, a dokażesz wielkich rzeczy...

— Więc co teraz robimy? — zapytał Kniaźnin.

— Poczekamy jeszcze na Hagginsa, zobaczymy, co przyniesie, tymczasem przygotuj się do drogi, Karolu — odparł Ostoja.

TERORYŚCI

Pierwszą czynnością dr. Kniaźnina, po powrocie z Frankiem z Hamburga do Gdyni, było zaproszenie do siebie komisarza Płatka, doskonałego detektywa i najlepszego oficera policji w młodym, a tak bujnie rozrastającym się porcie.

Konferencja odbyła się przy drzwiach zamkniętych, pilnie strzeżonych, przez Franka. Płatek, dowiedziawszy się, że chodzi o przygotowywany zamach na Gdynię, zamienił się cały w słuch i skrzepnie notował różne szczegóły z opowiadania lekarza.

— Jak pan komisarz wie, dajemy sobie z Ostoją doskonale radę w walce z „Tajnym Frontem”. Tu jednak sprawa jest zbyt nagle i poważna, bym nie był zmuszony do powiadomienia władz, tem bardziej, że jak mówią, „Preussen” wyładował już gdzieś niedaleko Gdyni materiały wybuchowe.

— Czy żadnych wskazówek pan nie ma? — Nie, panie komisarzu. Pan zajmie się tam na swój sposób, ja będę nadal prowadził śledztwo z Frankiem na swoją rękę. Byłoby bardzo pożądane, żebyśmy byli ciągle w kontakcie i pomagali sobie wzajemnie.

— Ależ tak, to jest zrozumiałe, chce tylko prosić pana doktora o niewtajemniczenie więcej osób. Wystarczy, że ja wiem. Mam swoisty sposób prowadzenia śledztwa i dopiero w miarę potrzeby dobieram sobie koniecznych ludzi. To lepiej jest, niż alarmowanie od razu całej komendy policji...

— Wiem o tem, panie komisarzu i dlatego pofatygowałem pana do siebie. Dobrze, że pan o tem sam mówi, bo i mnie to jest na rękę. Nie chciałbym zwracać na siebie uwagi, to mogłoby mi pomieścić szyki. Jeszcze jedno, panie komisarzu — niech pan zwróci uwagę na tego Muellera, o którym panu mówiłem. Tak mi się zdaje, że on się tu będzie gdzieś w pobliżu kręcił.

— Zatłwione! Bardzo dziękuje panu doktorowi za zaufanie i ide do roboty. Mam nadzieję, że wkrótce znów się skomunikujemy. Do widzenia...

— Do widzenia, komisarzu, a proszę być ostrożnym, przeciwników mamy sprytnych i niebezpiecznych!

Płatek machnął tylko ręką w odpowiedzi i uśmiechnął się. Nie trzeba go ostrzegać, on doskonale czuje teren i wie jak brać się do sprawy...

Kniaźnin patrzył za nim przez okno z zadowoleniem. Rosła jego postać, pełne energii i stanowczości ruchy, sylwetka doskonałego sportowca, dawała rekojmie, że sprawa znalazła się w dobrych rękach.

— No, teraz pójdzie to szybko i sprawnie. Franek! Chodź-no tutaj, teraz z tobą musimy pomówić.

Chłopak wsunął się do pokoju i czekał na rozkazy.

— Znasz Gdynię dobrze? Wiesz co to „Pekin”?

— O jej! Bo to raz tam byłem! Te nasze „chinczyki” to ciekawy naród, a zganiiony z całego świata...

— Właśnie o to chodzi. Chciałbym być przygotowany się i zaczął od tego „Pekinu”.

— I ja tak myślałem, że stamtąd trzeba zacząć. Zaraz wieczorem tam pójdę i wybadam wszystko należycie.

— O to właśnie chodziło, zajmij się tą sprawą, a ja tymczasem pojedę do Gdańska. Trzeba i tam zajrzeć...

Kniaźnin wyjechał koło godziny ósmej, a Franek, upewniwszy się, że ma w kieszeni swój niezawodny nóż, wybrał się do osławionej dzielnicy Gdyni.

„Pekin” — to jakby udzielne miasto nędzy i zbieraniny z całego świata, które rządzi się swymi niepisaniem prawami, przestrzega swoich tylko obyczajów i troszczy się usilnie o to, by nikt z zewnątrz, nie należący do „bractwa”, nie przedostał się tu. Rzadko też zagląda tu oko policjanta. W pojedynkę nie bardzo bezpiecznie jest pokazywać się w „Pekinie”, a do wysyłania patroli właściwie nie ma potrzeby. Mieszkańcy tych napół rozwalonych bud i baraków skleconych z desek i blachy dokonują swych przestępstw na innych terenach i trudno by było określić jakiego właściwie rodzaju są te przestępstwa. Kradną? — Możliwe. — Rabują? — Zdarza się. — Mordują? — Chyba, bo przecież od czasu, do czasu znajduje policja jakiegoś człowieka ze śmiertelnymi ranami od noża, ale nie pochwycono nigdy na gorącym uczynku żadnego z mieszkańców „Pekinu”, żadnemu nie udowodniono, że z prawem jest w niegodzie.

Ludzie ci, to robotnicy zarabiający bardzo mało, to bezrobotni, marynarze bez posady, wykołajeńcy, bankruci i „niebieskie ptaki”, żyjące z dnia na dzień, od przygody do przygody. Któż by ich zliczył, gdy jednej nocy śpi ich w „Pekinie” pięciuset, a następnej dwustu, lub odwrotnie. Któż by sprawdził skąd się biorą i dokąd odchodzi, gdy oni sami nie wiedzą tego i nigdy się nad tem nie zastanawiali, a zresztą cóż by to pomogło. Każdy z tych „pekińczyków” gdy znajdzie się oko z władzą — staje się bierny. Nic nie wie, nic go nie obchodzi, niczego nie żąda, o nic nie prosi.

(Dalszy ciąg jutro)

Polowanie na samochód bandycki

Ofiarą, strzelaniny padł niewinny przechodzień

Komisariat policji w Wamsee pod Berlinem otrzymał onegdaj nad ranem wiadomość, że w kierunku miasta iechać będzie podejrzany samochód,

który należy za wszelką cenę zatrzymać. W tym celu kilkunastu policjantów utworzyło na szosie łańcuch, aby uniemożliwić przejazd wszystkim samochodom. Istotnie około godziny ósmej pojawił się zdaleka sygnał jadącego wóz, którego szofer jednak, mimo wezwań policji, nietylko nie zatrzymał się, lecz dodał gazu.

i usiłował uciec, przerwałszy kordon. Wówczas z szeregów policji padło kilka strzałów, na których odgłos z wozu wyskoczyło trzech ludzi. Dwóch udało się uciec i odezwał się, trzeci jednak zniknął w pobliskim lesie.

Teraz zaczął się emocjonujący pościg z zbiegiem, przy udziale liczących przechodniów, przy czym jeden z funkcjonariuszy policji wziął ścigającego za zbiega i z okrzykiem

„Rece do góry!”

wycelował do niego rewolwer. Ów ścigający jednak nie rozumiał, że słowa policjanta tyca się jego, i, mając spokojne sumienie, biegł dalej, w ślad za ściganym. W tej chwili rozległy się dwa strzały, i Bogu ducha winny człowiek zwałił się na ziemię, z ciężką raną brzucha. Jest to 53-letni woźnica Emil Pardemann. Który w ten sposób padł ofiarą

niedołności policji. W zamieszaniu, jakie powstało wskutek tragicznego wypadku, ścigany pasażer tajemniczego samochodu, zdołał uciec. Pardemanna w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Ujętymi pasażerami zatrzymanego samochodu są 41-letni Wilhelm Koschitzky z Berlina i 31-letni kupiec, niedawno podobno przybyły z Warszawy, nazwiskiem Paweł Gelmer.

Ciąży na nich podejrzenie, że wraz ze swym zbiegiem towarzyszem udrawali na szosie ra-

banek, na szkodę przejeżdżających samochodów ciężarowych, z których rabowali skrzynie, paki i kosze, wypelnione towarami. Jeden z kierowców takiego samochodu, który tylko dlatego nie został atakowany przez bandytów, że wyładowany był trudnemi do zabrania deskami, zwrócił uwagę na

dziwne zachowanie się trzech pasażerów samochodu, którego numer zapamiętał sobie i po przyjeździe do miasta, spo-

Ropę naftową i cukier przemieniają uczeni w kauczuk

Chemik meksykański Julio Giron dokonał wynalazku, który może mieć wielkie znaczenie dla przemysłu kauczukowego. Znalazł on mianowicie sposób fabrykowania masy, podobnej do kauczuku, z ropy naftowej z dodatkiem mielonej trzciny cukrowej.

strzeżenia swoje zakomunikował policji.

W zatrzymanym, na skutek jego interwencji samochodzie nie znaleziono - wprawdzie żadnych skradzionych przedmiotów, ale samo zachowanie się ujętych jego pasażerów oraz ucieczka trzeciego, wskazują na to, że czują się winnymi. Przytem stwierdzono, że mieli oni dość czasu pozbycia się skradzionych rzeczy.

Śledztwo ustali oczywiście ich winę.

Elegancki „król włamywaczyw”

Opryszek wymyka się z rąk policji

Berlińska policja kryminalna ma kłopot z wielką. Poszukuje opana niebezpiecznego opryszka, niejakiego Eryka Markgrafa, który znany jest w berlińskim światku podziemnym, jako

„król włamywaczyw”. Stwierdzono, że banda jego dokonała ostatnimi czasami w Berlinie około 50 włamań w zachodniej części miasta, gdzie mieszkają najbogatsi kupcy i przemysłowcy w oddzielnych luksusowych willach.

Przed dwoma dniami udało się policji schwycić jednego z pomocniejszych członków tej bandy, nazwiskiem Edward Gross. Mieszkał on w bardzo przestronnym pensjonacie, w którym uchodził za rentiera. Znalaziono przy nim broń, a podczas rewizji w jego mieszkaniu

przybory złodziejskie. Gross uważany był powszechnie za człowieka bardzo zamożnego i był rzeczywiście właścicielem dwóch bardzo kosztownych, dużych amerykańskich samochodów.

Aresztowany Gross zaczął „sypać” i między innymi wydał również herszta szajki, Markgrafa. Policja natychmiast uruchomiła wszystkich swoich najlepszych detektywów, celem ujęcia tego opryszka, który, jak słychać, posiada niezwykle zdolności zmieniania swego wyglądu. Jest to człowiek około 30-letni, o bardzo wirtuoznych manierach, mówiący biegle

kilkoma językami. Mieszka tylko w bardzo wy-

kwintnych pensjonatach, gdzie melduje się pod różnymi nazwiskami; i zawsze zaopatrzone jest w duży zapas gotówki.

Obecnie w 180 kinoteatrach Berlina wyświetlany jest co wieczór list gończy i podobna Markgrafa, który wstępnie bądź w dużych amerykańskich okularach, bądź małym wasikiem, bądź też śladko ogolony.

Nie jest jednak wykluczone, że są to tylko dwie z jego licznych „masek”.

Stwierdzono, że ostatnio „król

włamywaczyw” mieszkał w jednym z pensjonatów zachodniej dzielnicy miasta, skąd ułotnił się w własnym samochodzie.

Za ujęcie jego albo wskazanie jego miejsca pobytu wyznaczono nagrodę w kwocie 200 marek. Jeżeli jednak istotnie jest to tak niebezpieczny i przebiegły osobnik, to nagroda ta nie spowoduje jego aresztowania. Rozporządza on niechwytnie środkami, które pozwala mu za pomocą w ucieczce wypłacić znacznie wyższą premię.

Oszustwo na 4 miliony dolarów

W pewnej firmie bankowej w Nowym Yorku odkryto olbrzymie oszustwo na sumę 4 milionów dolarów, którego się dopuszczał stopniowo, w ciągu 14 lat jeden z urzędników in-

stytucji. Oszusta oczywiście aresztowano. Nasuwa się jednak pytanie, gdzie przebywała w ciągu 14 lat owa tak osławiona „racjonalizacja” i kontrola pracy w Ameryce, która nam tak bardzo imponuje.

Bieg maratoński z Wiednia do Budapesztu

Węgierski pomocnik rzeźnicki Ernest Matura dokonał niezwykłego wyczynu sportowego: przebiegł przestrzeń między Wiedniem a Budapesztem w przeciągu 31 godzin. Wystartował on o godzinie 12 w południe z placu Szwarzenberga we Wiedniu i przy-

był do Budapesztu nazajutrz o godzinie 7 wieczorem, obrabawszy sobie za metę pomnik „Niezananego” Żołnierza. Podczas ostatniego etapu biegu towarzyszyli mu liczne samochody i rowery. Po przybyciu do mety Matura stracił przytomność.

Mucha powodem wypadku samochodowego

Pewien Węgier, bawiący na kuracji w Pörschach w Austrii zaprosił do swego samochodu na przejażdżkę mieszkankę Wiednia, Lillę Reuter. Podczas ostrego wirażu Węgrowsi, który sam prowadził samochód, wpadła mu

cha do oka. W chwili, gdy wskutek tego mimowolnie zmrużył oczy, wóz wpadł do rowu i skaptował, grzebiąc obie pasażerów. Węgrowsi nic się nie stało, ale Wiedniaczka doznała wstrząsu mózgu i pęknięcia podstawy czaszki i zmarła niebawem w szpitalu.

Film z życia Kreugera

Jedna z wytwórni w Hollywood nakręca w tym roku jeszcze film z życia genialnego oszusta szwedzkiego, Iwara Kreugera. Film ten będzie zatytułowany „Król zapakowany”, a główną rolę odegra Warren William. Również jedna z wytwórni niemieckich chciała nakręcić film na ten sam temat, ale odstąpiła od zamiaru, gdyż okazało się, że majątek jej ucieleśniał znacznie wskutek wypadku koncertu Kreugera.

„Pierwsi kandydaci” do Rady Miejskiej

Dnia 7 bm. odbyło się zebranie cechu budowlanego. Zebraniu przewodniczył p. Żywolewski, który złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, poczem omawiano sprawę wyborów do Rady Miejskiej. Jako kandydatów Rady Miejskiej wysunęto Żywolewskiego Józefa i Wysoc-

kiego Józefa. Pozatem dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu cechu.

Komisarz miasta wprowadza oszczędności

W związku ze słabymi wpływami różnych należności do kasy miejskiej, komisarz rządowy polecił wszystkim wydziałom Magistratu w najbliższych dniach przedstawić mu opracowany plan oszczędności w wydatkach, przewidzianych w budżecie na r. 1932/33.

Podatek od lokali i podatek nieruchomości

W bieżącym miesiącu kasa miejska przyjmuje należność za podatek od lokali (III rata) i za podatek od nieruchomości 2-a

W sobotę dnia 6 sierpnia b.r. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym nadano obywatelstwo honorowe miastu Supraśla Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Następnie Rada Miejska na wniosek Burmistrza jednogłośnie uchwaliła przystąpić do budowy Domu Ludowego Imienia Marszałka Piłsudskiego, w którym jednocześnie znajdują pomieszczenia urzędy państwowe i biuro magistratu.

Po uroczystym posiedzeniu Rada Miejska udała się gremjalnie z miejscowymi organizacjami społecznymi, publicz-

nością i orkiestrą strażacką pod pomnik poległych ochotników, Supraślana, gdzie burmistrz Słusarczyk wygłosił okolicznościowe przemówienie, wyjaśniając znaczenie czynu 6 sierpnia 1914 roku i nadmienając, że najodpowiedniejszą formą uczczenia honorowego obywatela miasta jest wybudowanie Domu Ludowego, w którym pracować będzie nad własnym udoskonaleniem i rozwojem kulturalnym miejscowe społeczeństwo robotnicze.

Uroczystość zakończyło zapalenie 2 ognisk przy pomniku poległych, odegranie hymnu państwowego i okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i honorowego obywatela miasta Supraśla Józefa Piłsudskiego.

Agendy Magistratu przejmuje Komisarz

Dowiadujemy się, iż dziś zostanie w ostatecznej formie podpisany przez komisarza rządowego i niektórych b. członków Magistratu protokół zdawczy-odbiorczy wszelkich agend Magistratu.

Popierajcie L. O. P. P.

Nowy Zarząd czeladników i chałupników szewców

Dnia 8 b.m. odbyło się w lokalu P. P. S. zebranie czeladników i chałupników szewców.

Przemawiali Babiński, Idźkowski, Fajgenbaum, którzy wypowiedzieli się przeciwko projektowanemu strajkowi, który zorganizowany przez obecny Zarząd Związku nie przyniesie żądanych rezultatów i zapro-

ponowali wybranie nowego Zarządu. Ze względu na małą ilość obecnych postanowiono dokonać wyborów na następnym zebraniu, którego termin wyznaczono na 9 b. m.

Zadaniem tego Zarządu będzie zorganizowanie i prowadzenie strajku.

Dziś otwarcie Cyrku Staniewskich w Białymstoku

Dziś cały Białystok podąży na otwarcie największego w Polsce Cyrku Staniewskich, który tylko na kilka dni przybył do nas i rozbił swe namioty na Starym Rynku przy ul. Słonimskiej. Przyjazd Cyrku jest nie lada atrakcją, wiezie on bowiem ze sobą rozrywkę zdrową, godziwą, kulturalną, a przybraną w szaty bogate i barwne.

Program otwarcia zapowiada się imponująco: fenomenalna trupa ośmiu chińczyków w egzotycznym repertuarze, jedenastu Turków Hassan Ben Ali Narow wszechświatowej sławy footballści na... rowerach, Rebornig z wspaniałą grupą tresowanych koni, małpki Octavio, budzące huragany śmiechu, a potem słonie, zebry i wielbłądy w egzotycznym potpourri — oto niektóre tylko fragmenty imponującego widowiska, które już dziś wieczorem zobaczymy.

Dodać należy, że Cyrk Staniewskich przyjeżdża własnym pociągiem w swoim pełnym składzie ma on ze sobą olbrzymi zwierzyniec i własną stajnię rasowych koni...

Wspaniałe nowoczesne urządzenia techniczne Cyrku, widownia mogąca pomieścić z górą 3.000 osób, własna stacja radiowa doskonale oświetlenie areny, sprawny, a uprzejmy personel — oto przyczyny dla

których publiczność w Cyrku Staniewskich czuć się będzie wygodnie, a bawić doskonale.

Uroczysta premiera na otwarcie Cyrku w Białymstoku odbędzie się w obecności przedstawicieli władz, prasy i zaproszonych gości dziś t. j. we środę o godz. 8.30 wiecz.

„MODERN” Początek 6¹⁵, 8 i 10³⁰.

Najpotężniejszy dźwiękowy romans egzotyczny

KRÓLOWA

POŁUDNIA

Film z krainy błękitu i słońca.

NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

w arcywesołej rewii p. t.

KATIUSZA

POKÓJ UMEBLOWANY

z używalnością telefonu i łazienki, z utrzymaniem lub bez w śródmieściu dla samotnego pana potrzebny. Oferty do administracji naszego pisma dla „W. J.”

„APOLLO” DZIŚ PREMJERA
Początek o g. 6¹⁵, 8, 10¹⁵.

Rewelacyjny film dźwiękowy z życia dworu Austriackiego

TAJEMNICA DWORU

HABSBURGÓW

Tajemnica tragicznej śmierci Arcyksięcia Rudolfa Habsburga i jego kochanki Baronówny Verstery.

Osoby: Cesarz Franciszek Józef. Cesarzowa Elżbieta.

Arcyksiężę Rudolf, Baronówna Marja Verstera.

LIL DAGOWER

jako cesarzowa Elżbieta.

• SCENA •

NINA BIELICZ

wykona najnowsze tanga przy akomp. włosk. harmonji

BEN ALI

Niesamowite eksperymenty

Olbryzm cyrków europejskich — największy w Polsce
CYRK STANIEWSKICH

przybył do Białegostoku tylko na 5 dni
Otwarcie na Starym Rynku, (ul. Słonimska) — w środę
dnia 10 sierpnia o godz. 8.30 wiecz.

Wspaniały program światowych atrakcyj.
Egzotyczne zespoły: Arabów, Chińczyków, Malajów, Murzynów i Turków. — Czołowe siły cyrków europejskich. — Na arenie, tresowane słonie, wielbłądy, zebry i małpy. — Sensacja sportowa: football na rowerach.
Przy cyрку olbrzymi własny zwierzyniec.